

KRYSTYNA SKWARSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; II wojna światowa; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; Lublin; rodzina; Janiccy (rodzina); rodzina Janickich; represje niemieckie; dom rodzinny; wyrzucenie z mieszkania; ulica Narutowicza; dzielnica Dziesiąta; ulica Mireckiego

Musi się pan wyprowadzić

Lublin był mały. Wszyscy się znali. Róg Krakowskiego i Krótkiej, tam teraz chyba lody były czy coś takiego, tam był sklep z materiałami skórzanymi. Miał takie sztylpy, całą uprzęż do konnej jazdy, ale i galanterię skózaną. I on już w czasie okupacji przyszedł do ojca, a ja już byłam wtedy w Warszawie, bo zrobiłam maturę i co ja miałam robić. Ojciec chciał, żebym została na składzie, ale ja pojechałam, bo wyczytałam w gazecie –kurs Świtalskiej był, i rok siedziałam w Warszawie dlatego, że jeszcze później w szpitalu pracowałam na Górnośląskiej i u niej w gabinecie, żeby nabrać wprawy. No i wtedy [kiedy] ja byłam w Warszawie, właśnie ojciec dzwoni: „Nie mieszkamy już...” To było tak –on przyszedł do ojca i powiedział: „Panie Janicki, musi się pan wyprowadzić. Ja zajmuję pana mieszkanie” Przyszedł sam, a ojciec mówi: „Panie, ja mam tu skład, dosłownie pięć minut [stąd], tu mieszkam, mi jest bardzo wygodnie. Dlaczego ja mam opuszczać mieszkanie?” Nie miał jeszcze pojęcia o niczym. No i tak się rozeszli, ojciec tak mi to opowiadał, bo mnie już wtedy nie było. Przyszedł drugi raz i już proponował ojcu pieniądze. Mówi: „Dam panu pieniądze –tyle i tyle, żeby pan znalazł gdzieś sobie mieszkanie, a ja potrzebuję to mieszkanie” A ojciec powiedział: „Nie, nie wyprowadzam się nigdzie, a pana pieniędzy nie potrzebuję, bo mam swoje” Trzeci raz przyszedł już z żandarmerią niemiecką, i w przeciągu dwóch godzin [się wyprowadził]. Dobrze, że były wozy, i ci ludzie co stali na Narutowicza pod składem, bo przecież jak kupowali materiał –dechy czy kątownik, czy coś tam, to musieli gdzieś czymś [je] zawieźć. Wawrzonek był, akurat skończył na Dziesiątej, na Biernata dom. Ojciec wydzierżawił, to było półtora tysiąca [metrów kwadratowych] i domek: cztery pokoje, dwie kuchnie, piwnica, to był parterowy, ale bardzo wygodny, duży, dom, ogród. No i w przeciągu dwóch godzin ci ludzie wszystko z domu wzięli i zawieźli do tego. Dobrze, że Wawrzonek akurat był wtedy

na składzie. A on był właścicielem młynów, czego on nie był, lasów. On też trochę drzewem handlował. I poza tym tutaj, gdzie jest Bank PKO, to cały ten czworobok był jego, on to kupił. Dom na Dziesiątej, przy Mireckiego. No i myśmy na Biernata zaczęli mieszkać.

Wszystko z domu zostało wyniesione, zawiezione do tego nowego mieszkania.

A on powiedział: „Panie Janicki, ja panu robię łaskę dlatego, że na Chopina jak brali Niemcy mieszkania, to jedna osoba mieszkająca w tym mieszkaniu mogła wziąć tylko jedną walizkę, jakieś osobiste rzeczy, a wszystko zostawało, a ja panu zrobiłem łaskę i pan mógł wszystkie rzeczy zabrać” Tylko zostało puste mieszkanie. „I niech mi pan za to podziękuje” A ojciec jemu odpowiedział: „Dziękuję panu” Co miał powiedzieć. No bo rzeczywiście zrobił łaskę, bo tak wyrzucali z Chopina, że tylko jedna walizka na jedną osobę.

Data i miejsce nagrania	2006-06-08, Nałęczów
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"